

BP ZBIGNIEW KIERNIKOWSKI*

JEDNOŚĆ – SZUKANIE TYLKO PODOBNYCH CZY KOMUNIA RÓŻNYCH. NIEKTÓRE PODSTAWOWE ZAGADNIENIA DOTYCZĄCE RELACJI MIĘDZYOSOBOWYCH W BIBLI W KONTEKŚCIE ZAGADNIENIA SKŁONNOŚCI HOMOSEKSUALNYCH¹

WPROWADZENIE

List do Biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych *Homosexualitatis problema* [dalej: HP] z 1986 r. odnosi nas do tekstu z pierwszych kart Pisma Świętego, z których czerpiemy zasadnicze elementy objawionej antropologii biblijnej, leżącej u podstaw antropologii chrześcijańskiej. W świetle tekstów biblijnych, interpretowanych w łonie chrześcijańskiej tradycji, możemy spoglądać na problemy relacji międzyludzkich i doszukiwać się kryteriów stanowiących o tym, co odpowiada realizacji bytu i tożsamości człowieka. Tylko na tle właściwie zrozumianej koncepcji człowieka, zgodnej z objawionym zamysłem Boga, możemy próbować dostrzec i ewentualnie starać się właściwie ocenić zagadnienia

* Zbigniew Kiernikowski – biskup diecezji legnickiej, profesor doktor habilitowany nauk teologicznych (nauki biblijne); e-mail: bp@diecezja.legnica.pl.

¹ Jest to przepracowana wersja artykułu opublikowanego w: *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasada działań pastoralnych wobec osób o orientacji homoseksualnej. Materiały z Konferencji Międzynarodowej, Lublin – Dąbrowica 22-24 października 1999*. Red. I. Chłopkowska. Krościenko 2000 s. 18-36.

związane z tzw. orientacją homoseksualną. Antropologia biblijna rzuca światło także na wszystkie inne zjawiska, które aktualnie określane są jako LGBT+.

Przytoczmy tekst wspomnianego dokumentu Kongregacji Nauki Wiary:

Zawarta w Księdze Rodzaju teologia stworzenia stanowi podstawowy punkt wyjścia do adekwatnego zrozumienia problemów związanych z homoseksualizmem. Bóg w swojej nieskończonej mądrości i w swojej wszechmocnej miłości powołuje do istnienia całą rzeczywistość jako odzwierciedlenie własnej dobroci. Stwarza na swój obraz i podobieństwo człowieka jako mężczyznę i kobietę. Ludzie są więc stworzeniami Bożymi, wezwanymi do odzwierciedlenia, w komplementarności płci, wewnętrznej jedności Stwórcy. Realizują to zadanie zwłaszcza wtedy, gdy współpracują z Nim w przekazywaniu życia poprzez wzajemne oblubieńcze oddanie. (HP 6)

W pierwszej części artykułu spróbujemy bliżej i głębiej wniknąć w treści, których dotyka cytowany fragment dokumentu Kongregacji Nauki Wiary. Przedmiotem naszych rozważań stanie się zatem tekst z Księgi Rodzaju mówiący o stworzeniu człowieka.

1. OBRAZ RELACJI MIĘDZY KOBIETĄ A MĘŻCZYZNĄ ZAWARTY W KSIĘDZE RODZAJU (RDZ 1,27 I RDZ 2,4B-25)

Pismo Święte przedstawia dwa opowiadania o stworzeniu człowieka, które trzeba widzieć jako komplementarne. Dla pełnego ujęcia orędzia wynikającego z tych narracji spróbujemy się przyjrzeć pokrótce jednemu i drugiemu, wydobywając z nich przede wszystkim interesujące nas elementy.

1.1. STWORZENIE CZŁOWIEKA WEDŁUG KSIĘGI RODZAJU 1,26-31

Pierwsze opowiadanie o stworzeniu człowieka (według tradycji kapłańskiej) znajdujemy w Księdze Rodzaju 1,26-31. Jest to fragment ukazujący szósty dzień stworzenia, który znajduje swój punkt kulminacyjny w opisie stworzenia człowieka. Wówczas to Bóg rzekł:

Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi! (Rdz 1,26)

I dalej tekst stwierdza:

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. (Rdz 1,27)

Spójrzmy na niektóre elementy tego tekstu, potem zajmiemy się innym fragmentem, również z Księgi Rodzaju, mówiącym o stworzeniu człowieka, a w końcu orędziem płynącym z zestawienia i jedności obydwu opowiadań.

Warto najpierw zwrócić uwagę na formę czasownika wprowadzającego całą narrację stworzenia człowieka: „Uczyńmy² człowieka”³. Ta forma wskazuje – zdaniem teologów – na wewnętrzną *deliberację*, czyli jakby na wewnętrzne mówienie Boga w samym sobie. Jest to komunikowanie Boga-Jedności otwartego na inność i na wielość. W przypadku stwarzania innych bytów Bóg rzekł: „Niech się stanie” – i stało się. Zostały one stworzone przez Boga, ale całkowicie poza Bogiem. Stworzenie człowieka natomiast od samego początku pozostaje w przedziwnej, wewnętrznej, można powiedzieć, konstytucjonalnej relacji do samego Boga. Bóg bowiem, będąc jednym i jedynym, nie jest sam, lecz posiada wewnętrzne życie relacji i udzielania się, co będzie później w Nowym Testamencie objawione jako życie Trójcy Przenajświętszej. Od samego początku Bóg chce dać udział w tym życiu człowiekowi stwarzanemu na Jego obraz. Od samego początku człowiek, mimo że stworzony podobnie jak inne stworzenia poza Bogiem, w odróżnieniu od innych stworzeń ma *miejsce* w życiu samego Boga.

W tym Bożym „uczynmy” jest wyrażony początek osobowego zaangażowania się Boga w człowieka, który ma się stać osobą zdolną do relacji z Bogiem. Już tu znajdujemy wskazanie, że człowiek nie jest tylko „produktem” działania Boga, ale jest niejako *poczęty* w Bogu i jako taki jest uzdolniony do relacji, co dalej zostaje wyrażone i sprecyzowane w stwierdzeniu, że człowiek jest stworzony „na obraz i podobieństwo Boga”⁴.

Można więc powiedzieć, że człowiek jest owocem, manifestacją wewnętrznego życia Boga – Trójcy Świętej – który jest jednością w wielości, komunią w różności, miłością wychodzącą stale poza siebie, by udzielać się drugiemu, by dawać życie drugiemu, trzeciemu...

Treścią i znaczeniem tej prawdy, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, zajmiemy się bliżej po przedstawieniu drugiego opowiadania i w łączności z nim. Wówczas też będziemy mogli zgłębić znaczenie stworzenia

² W odróżnieniu od form czasownika, za pomocą których zostało wyrażone stworzenie wszelkich innych bytów, mianowicie: niechaj się stanie itp. (*iussivus* – rodzaj trybu rozkazującego dla 3. osoby), mamy tutaj do czynienia z formą tzw. *cohortativu* (rodzaj trybu rozkazującego dla 1. osoby), i to w liczbie mnogiej. Co do innych aspektów wypuklenia różnicy w stworzeniu zwierząt i człowieka zob. np. H.W. WOLFF. *Antropologia dell'Antico Testamento*. Brescia: ed. Queriniana 1993 s. 126.

³ Termin *adam* ma tutaj znaczenie kolektywne. Następujący czasownik wyrażający panowanie człowieka nad rybami itd. jest faktycznie w liczbie mnogiej: niech panują. Naturalnie chodzi o rodzaj ludzki. Zob. WOLFF. *Antropologia dell'Antico Testamento* s. 208.

⁴ Są tutaj użyte dwa terminy: *selem* i *demut*. Pierwszy z nich wyraża przede wszystkim aspekt podobieństwa materialnego czy figuratywnego i jest użyty aż trzykrotnie. Drugi wskazuje na odniesienie czy relację. Por. WOLFF. *Antropologia dell'Antico Testamento* s. 207 n.

człowieka jako mężczyzny i niewiasty, tworzących jedność aż do tego stopnia, że stanowią jedno ciało.

1.2. DRUGIE OPOWIADANIE O STWORZENIU CZŁOWIEKA (RDZ 2,4B-25)

Jest to narracja bardzo prosta, barwna i obrazowa (tradycja jahwistyczna). Staje się ona w pełni czytelna i komunikatywna, to znaczy przekazująca nam pełne orędzie, kiedy jest odczytywana niejako na tle skondensowanego przesłania pierwszego opowiadania. Szczegóły tej pierwszej narracji, same w sobie niejednokrotnie widziane jako elementy prostego przedstawienia, nabierają specyficznego znaczenia i stają się nośnikami poszczególnych aspektów całego przesłania. Zwrócimy uwagę na kilka z tych elementów wskazujących na bogactwo treściowe tego fragmentu Pisma Świętego.

1.2.1. Adam – człowiek z ziemi

Występuje tutaj znacząca gra słów: hebrajski termin *adama* oznacza ziemię. Z niej to Bóg „modeluje” człowieka – Adama⁵ – i stąd jest mowa o Adamie ulepionym z ziemi. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że w pierwszej części opowiadania, gdy mowa jest o Adamie, nie chodzi jeszcze, jak byśmy mogli powiedzieć, o „pełnego człowieka” czy „dokończonego człowieka”. Ten Adam to człowiek wzięty z ziemi. Właściwie w tym momencie nie można jeszcze mówić o człowieku mężczyźnie czy kobiecie, ale o człowieku-Adamie ukształtowanym z ziemi, któremu Bóg dał życie, o człowieku istocie żywej (*nefesz hajjah*)⁶. Na tym etapie nie ma jeszcze mowy o różnicy płci i odnosząc to opowiadanie do pierwszego, możemy nawet powiedzieć, że nie ma tutaj jeszcze tych wszystkich treści, jakie są zawarte w stwierdzeniu, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Człowiek ten ma co prawda specjalne miejsce wśród stworzeń, ale jest sam. A to nie jest dla niego dobre (zob. Rdz 2,18).

Dla zaradzenia jego samotności, jego byciu samemu nie wystarczy jakieś powielenie go (sklonowanie) czy uwielokrotnienie (tego i takiego samego). Nie chodzi bowiem o ilość, lecz o jakość bycia. Możemy tu od razu powiedzieć, że

⁵ Trzeba zaznaczyć, że nie jest też łatwo jednoznacznie wskazać moment, od kiedy termin *Adam* można uważać za określający imię własne „Adam”, a do kiedy jeszcze jako wskazujący ogólnie człowieka, nawet w sensie kolektywnym, zob. wyżej.

⁶ Termin *nefesz* spośród swoich różnych znaczeń szczegółowych wyraża tutaj, podobnie jak w wielu innych miejscach, byt żyjący (także osobę) jako jednostkę czy indywidualium, który otrzymuje życie i pragnie życia, gdyż nie ma go w sobie samym (w odróżnieniu od Boga). Jest to określenie jednostki będącej w potrzebie życia, mającej już smak życia i także zapotrzebowanie na życie. Zob. WOLFF. *Antropologia dell'Antico Testamento* s. 18-39, szczególnie s. 32-38.

szukanie wspólnoty sobie podobnych – jak to się dzieje w relacjach homoseksualnych – jest pewną redukcją, jakby pewną próbą powrotu do niższej jakości życia. Bóg bowiem, na obraz którego człowiek ma być stworzony, nie jest sam. Bóg to wielość i różność osób tej samej natury. Dzieło Boga wobec Adama nie może więc być jeszcze uważane za zakończone, gdyż cel stworzenia nie jest jeszcze dopełniony.

1.2.2. Potrzeba zaradzenia samotności Adama

Człowiek-Adam, będąc sam, nie mając odpowiedniej relacji do nikogo drugiego, nie był jeszcze obrazem Boga. Sam Bóg wyraża to w słowach: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna⁷ był sam” (Rdz 2, 18a), a właściwie – jak można i należy ten zwrot przekładać – „sam dla siebie”⁸. Powiedzieliśmy już, że nie chodzi tutaj o człowieka jako mężczyznę, ale o człowieka-Adama, o człowieka wziętego z ziemi, którego Bóg przewiduje na swój obraz i podobieństwo, ale który takim jeszcze nie jest. Według tego opowiadania zatem Bóg przygotowuje tego człowieka-Adama, człowieka z ziemi, na człowieka noszącego Jego obraz, obraz Boga. Do tej chwili jest to człowiek jeszcze nie w pełni ukończony. Człowiek sam, niemający odpowiednika, jako taki nie jest jeszcze i nawet nie może nosić w sobie podobieństwa Bożego. Stąd Bóg postanawia: „uczynię mu odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18b)⁹.

Z całego kontekstu wynika, że ta *odpowiednia pomoc* to taka, która człowiekowi umożliwi bycie na obraz i podobieństwo Boga. Chodzi o taki «odpowiednik», dzięki któremu mogłyby urzeczywistnić się podobne relacje, jakie istnieją w samym Bogu; chodzi o *obronę* tożsamości i godności człowieka stworzonego na

⁷ Tekst hebrajski używa tutaj terminu *adam* z rodzajnikiem. W Biblii Poznańskiej jest przekład: „Niedobrze, by człowiek był sam”. Ostatecznie można by powiedzieć, że tutaj mamy jeszcze do czynienia z „tym czymś”, co jest *adamem*, a nie w pełni człowiekiem.

⁸ Użyte tu hebrajskie wyrażenie *l'bado* można interpretować nie tylko w znaczeniu «sam», ale «sam dla siebie».

⁹ Biblia Poznańska tłumaczy: jak gdyby jego odpowiednik. Termin hebrajski *`ezer* wyraża treści związane z pomocą, często w kontekście potrzeby obrony, zob. J.L. SKA. „*Je vais lui faire un allié qui soit son homologue*” (Gn 2-18). *A propos du terme `ezer – „aide”*. *Biblica* 65 (1984) s. 234-237. Z takim znaczeniem tego terminu spotykamy się potem często w psalmach, które ukazują, że pomocą człowieka potrzebującego obrony jest sam Bóg (zob. np. Ps 30,20; 70,6; 115,9; por. Wj 18,4; Pwt 33,7). Wyrażenie *kenegdo* tłumaczone «odpowiednia dla niego» wskazuje na podobieństwo w relacji. Czasownik *ngd* oznacza być «przed» czy «w obliczu» kogoś, objawiać, wskazać. W zestawieniu tego wyrażenia z terminem *`ezer* można dopatrywać się otwarcia dynamiki, w której różni odpowiadający sobie stają się jednym ciałem. Każde z nich jest inne i jest tego świadome, i każde – dzięki istnieniu drugiego jako pomocy-obrony przed sobą samym – jest wprowadzane w taki sposób bycia przed drugim, aby być dla niego. To jest właśnie konieczne, aby człowiek nie był sam dla siebie. Por. F. RAURELL. *Lineamenti di antropologia Biblica*. Casale Monferato: ed. Piemme 1986 s. 201-203.

obraz i podobieństwo Boga, to znaczy by nie pozostał sam dla siebie, lecz by był broniony przed koncepcją bycia dla siebie, zamknięcia się w sobie¹⁰.

1.2.3. Sen Adama

„Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie” (Rdz 2,21). Nie chodzi tutaj o sen odpoczynku, ale o ekstatyczne zaśnięcie (hbr. *tardemah*), podobnie jak w przypadku zawarcia przez Boga przymierza z Abrahamem (zob. Rdz 15,2). Podczas tego snu człowieka-Adama Bóg z jego żebra¹¹ (z jego boku) uczynił¹², można powiedzieć, drugi bok, drugą stronę. Powiedzielibyśmy: z życia Adama Bóg uczynił drugą, ale tej samej natury i jemu odpowiadającą „formę” życia, aby Adam (ludzie) mógł (mogli) być człowiekiem. Uczynił pomoc-obronę tożsamości człowieka i jakości jego życia na obraz i podobieństwo Boga.

1.2.4. Kość z kości i ciało z ciała

Następnie Bóg przyprowadził¹³ kobietę do Adama – człowieka z ziemi. Wówczas to Adam powiedział:

Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta. (Rdz 2,23)

To właśnie w tym momencie po raz pierwszy *Adam – człowiek z ziemi* odkrywa siebie w relacji do tej, którą Bóg dał mu jako pomoc do bycia człowiekiem na Jego obraz, aby byli *człowiekiem* na obraz i podobieństwo Boga. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga definiuje siebie jako mężczyznę i niewiastę¹⁴.

¹⁰ SKA. *Je vais lui faire un allié* s. 237 n.

¹¹ Użyty tutaj termin hebrajski *sela* ma bogate znaczenie. Sięga on korzeniami starożytnego języka sumeryjskiego. Może oznaczać: żebro, bok, zбочe, wklęsłość, i jest wiązany z życiem. W sumeryjskich wierzeniach istniała pewna zależność, gra słów zachodząca między terminami oznaczającymi żebro i kobietę-boginię sprawiającą życie – patronkę porodu i początku życia. Naturalnie, termin ten użyty w Piśmie Świętym otrzymuje nowy wydźwięk związany z objawieniem.

¹² Czasownik *bnh* oznacza dosłownie «zbudować». Termin ten jest używany także w odniesieniu do świątyni.

¹³ Zastosowany tutaj czasownik «przyprowadzić» może przybierać specyficzne techniczne znaczenie, wskazujące na przyprowadzenie oblubienicy-narzeczonej przez jej ojca do oblubieńca-przyszłego męża (zob. Sdz 12,9), w celu zawarcia i dopełnienia małżeństwa.

¹⁴ Ojciec Święty Jan Paweł II w jednej ze swoich śródowych katechez wyraził to w sformułowaniu, że człowiek-adam zapadł w swój genezyjski sen (sen ekstazy spowodowanej przez Boga), aby zbudzić się z niego mężczyzną i niewiastą. Warto zwrócić uwagę na to, że spośród tych dwóch terminów, które określały odpowiednio mężczyznę i niewiastę, jako pierwszy w sensie absolutnym występuje *iszsa* (2,22), a dopiero po nim *isz* (2,23).

Zachodzi tu gra słów: *isz* (mąż) – *iszsza* (żona), która odzwierciedla z jednej strony związek tych dwojga, a z drugiej ich odrębność, co dalej jest wyrażone w słowach:

Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. (Rdz 2, 24)

1.2.5. Obraz i podobieństwo Boże

Do tego momentu bowiem termin hebrajski *adam* oznaczał człowieka wziętego z ziemi. Od chwili, kiedy *człowiek wzięty z ziemi* definiuje siebie wobec drugiego i wchodzi we właściwą sobie relację z drugim, staje się razem z nim w pełni człowiekiem¹⁵. Gdy przywołamy słowa pierwszego opowiadania o stworzeniu, gdzie jest mowa o stworzeniu człowieka jako mężczyzny i niewiasty na obraz i podobieństwo Boga, możemy powiedzieć, że dopiero wtedy, kiedy zostaje odkryta, zdefiniowana i przyjęta przed Bogiem ta wzajemna relacja *proto-mężczyzny* i *proto-niewiasty*, można mówić o mężczyźnie i niewieście, a ostatecznie o człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo Boga. Dopiero wówczas, kiedy człowiek jako jednostka odnajduje swoje podobieństwo w drugim różnym, objawia się i dopełnia w nim rzeczywistość odniesienia do Boga. Tym, co charakteryzuje stworzenie człowieka na obraz i podobieństwo Boga, jest właśnie zdolność odniesienia do drugiego odmiennego, zdolność transcendencji, zdolność zanurzenia siebie w drugim i oddania siebie drugiemu aż do tego stopnia, żeby, będąc odmiennym, tworzyć z nim jedno ciało, jedną rzeczywistość. Jest to możliwe, jeśli każde z nich nie ogranicza się do swojej (zmiennej) tożsamości, lecz ma odniesienie do niezmiennego Boga.

1.2.6. Dwoje jednym ciałem

Tylko w kimś drugim tej samej natury człowiek – mężczyzna w utworzonej z własnego boku niewieście, niewiasta w mężczyźnie, z którego została wzięta – rozpoznaje siebie i odkrywa siebie. Kość z kości, ciało z ciała: mąż i żona.

Opowiadanie o stworzeniu kończy się dopowiedzeniem:

Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. (Rdz 2,24)

Dopowiedzenie to ma charakter wiecznie trwającego epilogu, ukoronowania dzieła stworzenia, ukazującego jednocześnie stale nową perspektywę. Te słowa nie odnoszą się już bowiem do samego aktu stworzenia, lecz do stałego jego przedłużania, do kontynuacji stwarzania. Są już poza sceną narracji pierwszego stworzenia, ale ściśle z tego stworzenia wynikają, by służyć stworzeniu. Można

¹⁵ Por. RAURELL. *Lineamenti di antropologia Biblica* s. 201.

powiedzieć, że jest to przesłanie albo zadanie wynikające z faktu i z aktu stworzenia człowieka jako mężczyzny i niewiasty na obraz Boga. Są to słowa profetyczne. Słowa, które mają moc spełniania się i które muszą się spełniać, aby człowiek był w pełni człowiekiem, aby był na obraz i podobieństwo Boga.

Egzystencja *Adama (człowieka-z-ziemi)* została rozwinięta przez stworzenie niewiasty z jego boku. Została rozwinięta i ukonkretniona jako *egzystencja-we-dwoje*, to znaczy dwoje różnych tej samej natury i odpowiadających sobie. Żeby jednak z kolei ta egzystencja mogła być twórcza, służąca życiu, życiodajna, musi przemienić się w egzystencję *dwojga-w-jednym*, w sposób bycia dwojga w jednym i dla jednego¹⁶.

2. ZABURZENIE PIERWOTNYCH RELACJI PRZEZ GRZECH

Przedstawiony powyżej stan relacji międzyludzkich na obraz i podobieństwo Boga został zaburzony przez grzech pierworodny. Dla poprawnego rozważania relacji międzyludzkich na obecnym etapie ludzkości (po grzechu i po dziele odkupienia) bardzo ważne jest utrzymanie świadomości tego, co spowodował grzech, oraz tego, co przyniosło odkupienie. Wspomniany już dokument Kongregacji przypomina o skutkach grzechu w odniesieniu do relacji związanych z płciowością człowieka.

Rozdział trzeci Księgi Rodzaju ukazuje, jak ta prawda o osobie ludzkiej jako obrazie Boga została przyćmiona przez grzech pierworodny. Nieuniknionym tego następstwem jest utrata świadomości charakteru przymierza, właściwego jedności, którą osoby ludzkie tworzyły z Bogiem i między sobą. Chociaż ludzkie ciało nadal zachowuje swoje «znaczenie małżeńskie», to jednak znaczenie owo jest teraz przyćmione przez grzech. (HP 6)

Analiza tekstu trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju może rzucić światło na sprawę relacji międzyludzkich, w szczególności relacji między mężczyzną i niewiastą i w ogóle życia we wspólnocie, zarówno rodzinnej, jak i każdej szerszej. Jest to niezmiernie ważne także dzisiaj, kiedy Szatan dalej kusi człowieka. Kusi nie tylko jednostkę, ale społeczność. Kusi nie tylko do popełniania nieprawych czynów, ale także do legalizacji tych czynów jako ustabilizowanego stanu prawnego (por. Rz 1,32). Jesteśmy świadkami kryzysu instytucji małżeństwa i rodziny, legalizacji związków homoseksualnych, przyznawania im prawa do adoptowania dzieci, manipulacji związanych ze sztucznym przekazywaniem życia i inżynierią genetyczną (różnie to się przedstawia w różnych krajach). Nic dziwnego, że Szatan kusi w szczególnej mierze człowieka w tym, co stanowi ramy jego naturalnego urzeczywistniania się. Godząc w człowieka w sposób bardzo przebiegły i perfidny, dotyka go właśnie w dziedzinie jego relacji z drugimi, uzurpując sobie dostęp

¹⁶ WOLFF. *Antropologia dell'Antico Testamento* s. 67.

w ogóle do koncepcji człowieka i organizacji jego życia. Wie bowiem, że właśnie w odniesieniu do drugiego kształtuje się właściwe – lub niewłaściwe – przeżywanie człowieczeństwa na obraz i podobieństwo Boga. Dlatego szczególnie atakuje tę sferę egzystencji człowieka. Czyni to w sposób pozornie bardzo postępowy, bardzo *rozumny*. Oczywiście termin «rozumny» ujmujemy tutaj w cudzysłów, bo chodzi o specyficzną rozumność, którą będziemy starali się poznać, odkryć, zidentyfikować, żeby nie wpaść w jej pociągającą i bardzo śliską pułapkę.

2.1. PRZEBIEGŁOŚĆ I NIEJEDNOZNACZNOŚĆ – CECHY KUSICIELA

Księga Rodzaju mówi: „A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta łądowe”¹⁷, które Pan Bóg stworzył (Rdz 3,1). Już sama nazwa tego, pod którego obrazem przychodzi Kusiciel, mianowicie «wąż», wskazuje na jego dwuznaczny charakter. Kusiciel, Zły Duch jest stworzeniem, ale dwuznacznym, zbuntowanym. Stworzeniem, które nie akceptuje faktu bycia stworzeniem.

Tekst Księgi Rodzaju przedstawia Kusiciela jako rzeczywistość dobrze znaną, ale dwuznaczną czy wieloznaczną¹⁸. Trzeba również dzisiaj być tego świadomym, że człowiekowi współczesnemu ten sam Kusiciel także nie przedstawia się jednoznacznie. W interesującej nas dziedzinie – jeśli na sprawy homoseksualizmu patrzemy z punktu widzenia wiary – właśnie ten aspekt nieokreśloności i wielopostaciowości pełni specjalną rolę i ma specyficzne znaczenie.

Każdy z nas, zagłębiając się w te rozważania, musi sobie wprost postawić pytanie: czy w ogóle mam świadomość i przyjmuję, że jest Ktoś, Ktoś inny, ale jednoznaczny i określony, kto może być punktem odniesienia i kto dla mojego dobra może, co więcej, ma prawo określać mój sposób bycia i życia; czy też nie widzę

¹⁷ W Biblii Poznańskiej – ze wszystkich dzikich zwierząt. Tekst hebrajski mówi o zwierzętach polnych. Pole jest niejako przeciwstawieniem ogrodu, zob. D. LIFSCHITZ. *L'inizio della storia. Il peccato originale*. Roma: ed. Dehoniane 1993 s. 14 n. To właśnie na pole Kain wyprowadzi Abła, aby go zabić (Rdz 4,8). Teren udręki Izraelitów w Egipcie też będzie określony jako pole (Wj 1,14). Między biblijnym ogrodem i biblijnym polem jest napięcie. Między chrześcijańską wizją relacji międzyludzkich (w ogóle, a szczególnie na terenie uczuciowym, zmysłowym i seksualnym) a tą, jaką nakreśla sobie i wypracowuje dla siebie świat, też będzie napięcie, a nawet walka. Są to dwie różne koncepcje życia. Tego musimy być świadomi i nie powinno nas to dziwić. Odnośnie do biblijnej koncepcji uczuciowości, zmysłowości i seksualności zob. np. RAURELL. *Lineamenti di antropologia Biblica* s. 192-226.

¹⁸ Termin «wąż» (hebr. *nachasz*) ma ten sam rdzeń słowny, co wieloznaczny czasownik wyrażający czynności wróżbiarstwa, przepowiadania, oczarowania, zafascynowania. Użycie go tutaj z rodzajnikiem *hanachasz* wskazuje na to, że chodzi o rzeczywistość znaną odbiorcy tekstu. To stworzenie jest określone jako przebiegłe. Termin hebrajski *arum*, a przede wszystkim jego grecki odpowiednik *phronimotatos* (stopień najwyższy przymiotnika z rdzenia *phren-*) wskazuje na inteligentną umiejętność dochodzenia do celu wyznaczonego ze swojego punktu widzenia, na zręczne dobranie środków potrzebnych do osiągnięcia postawionego sobie celu.

miejsca dla obecności Kogoś i tym samym staję się sam dla siebie *prawem i sędzią*, ulegając podstępowi, o którym mówiliśmy.

Inaczej mówiąc, możemy zapytać: czy noszę w sobie przekonanie, że każdy ma prawo kochać tak, jak sam chce, kogo sam chce, jak długo sam chce i pod warunkami, jakie sam określa... Czy też zaczynam rozumieć, że sprawa miłości, sprawa zjednoczenia się z kimś drugim to tajemnica, w której jest mi dane uczestniczyć, ale która mnie przerasta i której ja nie jestem i nie będę w stanie określić ani sobie podporządkować...

Zamęt i zamieszanie w człowieku powstają od samego początku spotkania z Kusicielem. Wąż przedstawi Ewie swoją podstępną wizję rzeczywistości i powie: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?” Ewa, ulegając tej wizji, da odpowiedź, która nie będzie już całkowicie prawdziwą, ale tylko po części; albo właściwie będzie odpowiedzią sfałszowaną. Ewa odpowie bowiem: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest *w środku ogrodu*, Bóg powiedział: «Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli»”. W środku ogrodu stało jednak drzewo życia, o którym nie było powiedziane, że nie wolno z niego spożywać¹⁹. Ewa, pod wpływem pierwszego impulsu Kusiciela, zaczyna tracić właściwą wizję, zaczyna tracić orientację, popada w zamęt. Wydaje się jej, że Bóg zabrania dostępu do życia. Tymczasem Bóg nie zabronił korzystania z owoców drzewa życia, lecz zabronił czynienia tego na własną rękę, to znaczy według własnego poznania dobra i zła, według własnej koncepcji życia. Kiedy Ewa ulegnie kuszeniu Szatana i skosztuje owoc oraz da skosztować swojemu mężowi, otworzą się im oczy, poznają dobro i zło, ale będą widzieć rzeczywistość w zupełnie innym, już nie-Bożym, świetle.

2.2. SKUTEK GRZECHU – LĘK PRZED INNYM RÓŻNYM

Grzech dotknął szczególnie wzajemnej relacji pierwszych ludzi: poznają, że są nady²⁰. To, co było do tego czasu wyrazem ich wzajemnego komunikowania się,

¹⁹ Zwróćmy najpierw uwagę, że w Rdz 2,9 tylko o drzewie życia jest wyraźnie powiedziane, że było ono pośrodku ogrodu. O drzewie poznania dobra i zła natomiast nie jest powiedziane, gdzie było usytuowane. Może się to wydawać dla nas czymś dziwnym, ale kiedy bierzemy pod uwagę język operujący obrazami i symbolami, jest to do przyjęcia. Umieszczenie drzewa poznania dobra i zła jest niejako płynne; drzewo to jest wszędzie tam, gdzie człowiek chce poznać swoją historię niezależnie od Boga, to znaczy stać się jej *panem i autorem*. Określenie tego miejsca będzie zawsze związane z pojęciem konkretnego życia człowieka w jego określonej sytuacji, z jego punktu widzenia itp. Zauważamy w dalszej części opowiadania, że miejsce usytuowania drzewa określa później – ale już błędnie – Ewa, gdy w czasie kuszenia odpowiada Kusicielowi, że Bóg pozwolił jeść owoce ze wszystkich drzew ogrodu za wyjątkiem jednego – tego, które jest w środku ogrodu.

²⁰ Nagość może być widziana jako znak. Sama z siebie i w sobie oznacza i wyraża stan braku w odniesieniu do innego stanu, tzn. do bycia przyodzianym. Takie stwierdzenie jest jednak prawdziwe

otrzymuje zniamię pożądania drugiego dla siebie. Ośrodkiem ich wzajemnych relacji już nie jest ani Bóg, ani realizacja Jego obrazu w nich, lecz istnienie każdego z nich dla samego siebie. W związku z tym traci swój właściwy wymiar ich wzajemna różność, która nie jest i nie może być już przeżywana jako okazja do spotykania drugiego innego i oddawania siebie temu drugiemu jako innemu, zawsze w jakiejś mierze *kosztem* siebie samego, lecz jest odbierana jako inność. Jako inność obca, którą należy przewyciężyć, podporządkować sobie, czy jako inność, przed którą należy się bronić. Relacje przybierają więc charakter pożądania i konieczności obrony siebie przed drugim albo wykorzystania drugiego dla siebie, co łatwo prowadzi do przemocy i odczłowieczenia: niszczenia obrazu Boga w człowieku.

Z naszego zwykłego, ludzkiego doświadczenia wszyscy dobrze wiemy, że inność, odrębność, obcość, a nawet wrogość drugiego będą się zawsze pojawiać, i muszą się pojawiać, kiedy osoby żyją coraz bliżej siebie, w coraz ściślejszej więzi. Odkrywamy niejednokrotnie ten paradoks, że im bardziej człowiek zbliża się do drugiego człowieka, tym bardziej odkrywa jego inność. Ta odkrywana inność drugiego człowieka bywa odbierana jako zagrożenie. Czasem to przecucie staje się rzeczywistością w niepoprawnych doświadczeniach, szczególnie jeśli mają one miejsce w bardzo wczesnej fazie życia człowieka. Liczne świadectwa ludzi dotkniętych orientacją homoseksualną sprowadzają się do takich właśnie wczesnych doświadczeń, które później powodują postawę obronną przed innością drugiego²¹.

W rzeczywistości przeżywanie obecności drugiego człowieka, obecności coraz bliższej, psychicznej i fizycznej, prowadzi do odkrywania właśnie jego odmienności. To stanowi, możemy powiedzieć, materię bogactwa przeżyć. Bardzo często jednak jest to też powód lęku przed drugim, zamknięcia się w sobie czy ucieczki od drugiego. Lęk przed innością drugiego, który ostatecznie ma miejsce w głębi jestestwa człowieka, jest jedną z przyczyn czy jednym z uwarunkowań rozwijania się i potęgowania orientacji homoseksualnej. Jeśli jesteśmy tego świadomi, dostrzegamy potrzebę interwencji z zewnątrz, która by umożliwiła i pomagała w przewyciężaniu tego lęku. Naturalnie tego problemu nie rozwiąże jakaś zewnętrzna ingerencja czy perswazja, lecz jest potrzebne odbudowanie tego, co

i doświadczalne tylko wtedy, kiedy patrzymy z punktu widzenia człowieka w sytuacji po grzechu. Przed grzechem pierwsi rodzice nie odczuwali nagości jako braku. Nie patrzyli bowiem na otaczającą ich rzeczywistość oczyma poznania poza Bogiem. W nawiązaniu do Pawłowego sformułowania z Listu do Rzymian możemy powiedzieć: byli przyodziani chwałą Boga (por. Rz 3,23). Świadomość obecności Boga w relacjach międzyludzkich okrywa niejako nagość człowieka (jego wstyd i lęk) i czyni go zdolnym do bezwarunkowej (uwarunkowanej tylko miarą poznania Boga) jedności z drugim.

²¹ Jeśli chodzi o pochodzenie skłonności homoseksualnych zob. np. J.F. HARVEY. *Prawda o homoseksualizmie*. Warszawa 1999 s. 379-398; G. VAN DEN ARDWEK. *Homoseksualizm i nadzieja*. Warszawa [b.r.w.] s. 29-41; R. COHEN. *Wyjść na prostą*. Kraków 2013 s. 53-114. Obszerne opracowanie i wykaz literatury na ten temat zawiera książka B. WIECZOREK. *Homoseksualizm. Przegląd światowych analiz i badań. Przyczyny, objawy, terapia, aspekty społeczne*. Warszawa 2017.

moglibyśmy nazwać wewnętrzną tkanką tworzącą świadomość i jestestwo człowieka w jego odniesieniu do Stwórcy, do zamysłu Boga i do pojmowania siebie jako Jego obraz i podobieństwo.

2.3. UZDRAWIAJĄCA MOC BOGA – EWANGELIA I SAKRAMENTY

Właśnie tutaj wchodzi jako dar światło poznanej przez Ewangelię tajemnicy i moc jej uaktualnienia. Ta moc będzie się aktualizowała w sakramentach. Początkiem jest chrzest święty stanowiący bramę otwierającą nową logikę czy nową orientację życia, którą jest właśnie poznanie mocy i przyjęcie uzdolnienia do wchodzenia – zawsze w jakiś sposób i w jakiejś mierze kosztem siebie – w pojednanie i jedność z tym, kto jest czy wydaje się być inny. Oczywiście, jest to orientacja przeciwna temu, czym człowiek chciałby być sam dla siebie. Dlatego też na tej drodze często będzie doświadczał różnego rodzaju trudności, zmagania, a także upadków. Pomocą w utrzymaniu i ewentualnie w powracaniu do właściwej, to znaczy chrześcijańskiej, orientacji będą kolejne sakramenty, przede wszystkim Eucharystia i sakrament pojednania i pokuty.

Pan Bóg stworzył człowieka dla życia. Uczynił to jednak nie po to, by człowiek był skazany na jakąkolwiek egzystencję. Wspomnieliśmy przy opowiadaniu o stworzeniu, że gdy Adam stał się istotą żywą, nie był to jeszcze pełny wymiar stworzenia człowieka. Pan Bóg zechciał dać człowiekowi udział w swoim życiu przez udzielenie mu zdolności i mocy komunikowania się z drugim na Jego obraz i podobieństwo. Ośrodek czy centrum życia na obraz i podobieństwo Boga tkwi nie w samym człowieku, lecz w jego odniesieniu do drugiego: do Boga i do drugiego człowieka. Nie żyje się z siebie i dla siebie, lecz korzysta z pomocy drugiego, aby żyć nie dla siebie²². W ten sposób umacnia się w człowieku jego tożsamość. Jest ona *broniona* przed utratą owej fundamentalnej relacji „obrazu” do Boga. Jest to głęboki paradoks. Jak długo człowiek nie brał w swoje ręce prerogatyw poznawania, czyli stanowienia o owym centrum, to znaczy jak długo nie uzurpował sobie dla siebie samostanowienia o orientacji własnego życia, lecz uznawał Boga i w konsekwencji orientację nastawioną na drugiego innego – zawsze w jakimś stopniu kosztem siebie, tak długo miał dostęp do tego centrum, jakim jest dar życia od Boga, realizujący się w spotkaniu z drugim człowiekiem.

Po zaistnieniu grzechu człowiek zobaczył, że wbrew zapewnieniu ze strony Kusiciela, a później także wbrew własnym oczekiwaniom, nie jest tym centrum i nie posiada w sobie nad nim władzy. Nawet więcej, musiał zdać sobie sprawę z tego, że to nigdy się nie stanie. Zobaczył, że jest nagi i bezbronny, a jednocześnie

²² Znaczenie terminu `ezer: «pomoc-obrona» zob. RAURELL. *Lineamenti di antropologia Biblica* s. 202 n.

wybrał już drogę samostanowienia i sam nie może powrócić do poprzedniego stanu. Innymi słowy, nie może się zaprzec swojej koncepcji siebie, tego, jakim chce być i jak siebie pojmuje. Od tej chwili pozostało mu więc tylko robić wszystko, cokolwiek jest w jego mocy, by siebie potwierdzić. A to się dzieje nie tyle przez wchodzenie w relację z innym, odmiennym, ile przez szukanie (pozornie) łatwej akceptacji. Ta konieczność potwierdzania siebie jest konsekwencją grzechu i trzyma człowieka w zależności od siebie samego, co wprowadza go w ciąg grzechu. Tutaj mają swoje źródło wszelkie reakcje obronne, będące skutkiem bolesnego zranienia egzystencjalnego i zmierzające do chronienia siebie przed tym, co jest inne i wydaje się zagrożeniem. Człowiek chce obronić siebie, swoje *centrum*, centrum swojego życia. Aby to mógł uczynić, będzie szukał kogoś podobnego i jak najmniej innego czy różnego, kto by mógł go w tym potwierdzić czy utwierdzić. To jednak stanie się dla niego pułapką.

Dopiero człowiek oświecony Ewangelią²³ będzie w stanie poznać i uznać, że nie do niego należy owo centrum, nie do niego należy poznanie i dysponowanie tym poznaniem na własną rękę²⁴. Będzie odkrywał, że to posłuszeństwo Ewangelii, a nie poznanie na własną rękę daje mu dostęp do centrum. Będzie odkrywał samego Boga jako centrum. Co więcej, ponieważ został dotknięty i stale jest dotykany zniekształceniem wynikającym z grzechu, to teraz – na tyle, na ile zostaje oświecony Ewangelią – będzie poznawał znaczenie i doceniał wagę tych wszystkich momentów czy wydarzeń, które go wytrącają z owego uzurpowanego przez siebie centrum. Będzie co prawda ze swej natury związanej z grzechem stale dążył do swojego centrum, ale potrafi też uznać wartość tego wszystkiego, co będzie go prowadziło do nawrócenia dzięki światłu Ewangelii (zob. Kol 1,21 n.), do zostawiania siebie i zapierania się siebie dla właściwego odnalezienia siebie (zob. Mt 10,39; 16,25 itp.).

²³ Treścią Ewangelii jest właśnie NOWINA, publiczna wiadomość, że Ktoś – Jezus Chrystus – nie bronił w sobie centrum czy ośrodka swego życia, lecz oddał siebie, wydał siebie, aby okazało się, że jest (poza Nim) źródło życia – Jego Ojciec. On właśnie po to przyszedł i przeżył zniszczenie siebie w ludzkim człowieczeństwie (do tego też potrzebował pomocy – ludzkości, wobec której stanął), aby objawić prawdę o wyzwoleniu człowieka z zależności Szatana, trzymającego człowieka w niewoli obrony siebie (por. Hbr 2,14 n.).

²⁴ Warto zauważyć, że z tego uwikłania w siebie nie jest też w stanie wyprowadzić człowieka samo prawo, niezależnie od tego, jakie by ono było. Może to natomiast uczynić Dobra Nowina, obwieszczająca dokonaną w Chrystusie możliwość życia przy rezygnacji z obrony tego centrum podpowiadanego przez Kusiciela (zob. np. scenę kuszenia). Tylko na tym tle wezwanie Chrystusa do zaparcia się samego siebie może być przyjęte jako realna Dobra Nowina wyzwalająca człowieka.

3. PERSPEKTYWY NAPRAWY RELACJI ZABURZONYCH PRZEZ GRZECH

3.1. OFERTA ZBAWIENIA W JEZUSIE CHRZYSTUSIE

W poprzednim paragrafie przyjrzelśmy się, jak grzech zaburzył relacje między ludźmi stworzonymi na obraz i podobieństwo Boga. Na tle tych zaburzeń wskazaliśmy też kierunek zaradzenia im, co miało się stać w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa, stale uobecnianym przez obwieszczenie Ewangelii i sprawowanie sakramentów. Spójrzmy teraz w sposób bardzo zwięzły na to samo dzieło pod kątem widzenia naprawy relacji. W związku z tym, że tematyka, którą się zajmujemy, dotyczy orientacji homoseksualnej, uważamy za stosowne skoncentrowanie naszej uwagi na podjęciu przede wszystkim aspektu *inności* w tych relacjach. Oczywiście, będziemy patrzeć na Jezusa Chrystusa, biorąc pod uwagę właśnie ten aspekt inności.

Wcielenie Syna Bożego może być widziane jako wejście w *inność* i tym samym jako otwarcie całego ciągu spotykania *innych* dla dawania im możliwości powrotu do stanu zgodnego z pierwotnym zamysłem Boga i do zdolności określania siebie wobec drugiego w jego odmienności, także płciowej. Oczywiście tej inności nie należy rozpatrywać ze strony Jezusa. On we wcieleniu przyszedł do nas – innych – jako do swoich; my natomiast nie potrafiliśmy Go przyjąć w tym Jego przychodzeniu i dlatego został odrzucony. On dał się potraktować jako inny, obcy i wyrzutek i w ten sposób otworzył nową drogę zbliżania się do drugiego człowieka. Kto Go przyjmuje takiego, to znaczy godzącego się na odrzucenie ze względu na drugiego, ten otrzymuje udział w Jego naturze Syna Boga, Dziecka Boga (por. J 1,11 n.). Taka „koncepcja” życia Jezusa jest osadzona w prawdzie, że jest On Synem Ojca i przychodzi do tych, którzy przez grzech zatracili relacje z Bogiem jako Ojcem. W tym też zasadza się Jego misja, w której uobecnia się Jego INNOŚĆ dla zdobycia tych, którzy stracili właściwe odniesienie do przeżywania inności i zamknęli się w mechanizmie obrony siebie (taka jest ostatecznie dynamika każdego grzechu), by uczynić ich swoimi, to znaczy takimi, którzy potrafią przyjmować inność drugiego, którzy są dla Boga i dla drugiego, a nie dla siebie, i którzy w ten sposób realizują siebie na obraz i podobieństwo Boga.

Jeśli tę prawdę czy tę koncepcję wydarzenia Jezusowego przeniesiemy na obszar praktycznego życia i relacji międzyludzkich, wówczas okaże się, że tym, którzy dzięki wierze będą mieć odniesienie do Jezusa, i to właśnie takiego Jezusa, będzie też dawana moc do pełnego i właściwego przeżywania inności drugiego i korzystania z tego doświadczenia. To bowiem, co normalnie jawi się jako inność – a w konsekwencji także jako zagrożenie i wrogość (jak o tym była mowa wyżej) – staje się okazją do kształtowania i przeżywania własnej osobowej i chrześcijańskiej tożsamości właśnie na wzór Jezusa, aby w człowieku odbudować obraz

i podobieństwo Boga. Wiadomo, że samoświadomość czy świadomość własnej tożsamości jest kształtowana przez przeżycia. Wprawdzie świadomość tożsamości nie pochodzi z samych przeżyć, ale to one mają wpływ na jej aktualny czy ostateczny stan.

Najsilniejszy wpływ na kształtowanie się świadomości człowieka mają doświadczenia w okresie dzieciństwa, młodości, dorastania. Wówczas też mogą być wzbudzone czy utwierdzone i potwierdzone te elementy w świadomości, które składają się na orientację hetero- czy homoseksualną lub stanowią o przeważającym ujawnieniu się jednej z nich. Jak wiadomo, przyczyny przewagi tendencji homoseksualnych są głębokie i złożone²⁵. To, co może być widziane jako wrodzone czy „naturalne”, to zapewne tylko elementarna część, która albo zostaje potwierdzona i rozwinięta, albo zrównoważona przez konkretne przeżycia na wspomnianym etapie rozwoju. Te przeżycia mogą być bezpośrednie lub pośrednie. Właśnie w ich kontekście kształtują się mechanizmy otwierania bądź zamykania na drugich, poczucia bezpieczeństwa i przynależności czy też lęku i wrogości, sympatii lub antypatii. W konsekwencji wpływa to na kształtowanie się orientacji życia zmierzającej ku szukaniu *podobieństw* czy otwartości na *inność*.

Orędzie chrześcijańskie, jak już wyżej przedstawiliśmy, to pod pewnym względem uzdolnienie do otwierania się na inność, do pokonywania w sobie wrogości i lęku przed innym dla wchodzenia z nim we wspólnotę czy komunię. Osoby o orientacji homoseksualnej mogą doznać pomocy w realizacji siebie w kontaktach z innymi właśnie przez odniesienie się do tajemnicy Jezusa Chrystusa. Tak jak każdy człowiek – niezależnie od swojej orientacji seksualnej – potrzebują one tego odniesienia dla właściwego kształtowania i przeżywania swoich relacji z innymi. Wszyscy bowiem – oczywiście na różny sposób i na różnych płaszczyznach – przeżywają trudności w otwieraniu się na to, co *inne*, mają tendencję do zabezpieczania się w tym, co *podobne*. U kogoś, kto mając świadomość swoich skłonności homoseksualnych, odnosi kształtowanie i przeżywanie swoich relacji z drugimi do tajemnicy Jezusa Chrystusa, jego relacje nie będą determinowane tylko jakąkolwiek ludzką atrakcją (jak np.: uczucia, poczucie psychicznego komfortu czy wygody lub jakiegось rodzaju korzyść), chociaż ta atrakcyjność nie zniknie w jakiś cudowny sposób. Odniesienia do innych będą wypływały ze świadomości potrzeby wzrastania w kontekście zmagania się i przekraczania siebie, swoich bezpośrednich czy najłatwiejszych możliwości realizacji siebie. Podobnie będzie u każdego człowieka – niezależnie od jego orientacji seksualnej – który spotkał się ze światłem Ewangelii i dzięki niemu poznał konieczność zapierania się siebie, by móc iść za Jezusem jako Jego uczeń (por. Łk 14,33). Chodzi o świadomość potrzeby *pomocy*, to znaczy

²⁵ Zob. HARVEY. *Prawda o homoseksualizmie* s. 396; CH.R. VONHOLDT. *Zrozumienie homoseksualizmu a realna szansa na zmianę*. W: *Wyzwolenie w Chrystusie jako zasada działań pastoralnych* s. 68-78.

kogoś, kto będzie człowieka bronił przed samym sobą, przed tym wszystkim, co skłania go do zamykania się w sobie czy szukania realizacji siebie w sobie podobnym²⁶.

Oczywiście ta akceptacja *innego* w przypadku osoby heteroseksualnej jest ułatwiona przez naturalny pociąg ku osobie płci odmiennej. Wiadomo jednak, że ten element sam w sobie nie rozwiązuje sprawy właściwego przeżywania relacji między osobami. On je ułatwia, chociaż do pewnego stopnia może też być niebezpiecznym elementem zniekształcającym (np. obsesje seksualne czy gwałty w małżeństwie). Analogicznie skłonności homoseksualne są elementem, który z pewnością utrudnia relacje z osobami płci odmiennej. Nie można chyba jednak powiedzieć, że ona uniemożliwia całkowicie – to znaczy zawsze i we wszystkich wypadkach – relacje heteroseksualne. Podobnie jak w związku osób heteroseksualnych naturalna atrakcja nie rozwiąże spraw związanych z przeżywaniem wzajemnej relacji, tak też w przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych odczytywana przez nie jako ich naturalna orientacja nie może być uznana za bazę, za coś, co miałyby determinować ich relacje.

W chrześcijańskim podejściu trzeba odwoływać się do tego, co jest normalną pomocą w kształtowaniu i przeżywaniu relacji międzyludzkich. Ważna jest więc świadomość siebie w odniesieniu do chrześcijańskiego powołania. W przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych istotnym elementem tej świadomości siebie, można by powiedzieć: ciężarem własnej egzystencji, która oczekuje uzdrowienia, są właśnie te skłonności. W zbawczym spotkaniu człowieka z Jezusem Zbawicielem – jak to można by lapidarnie sformułować – zawsze istnieje odniesienie do jakiegoś ciężaru egzystencji tego człowieka. Zarówno w ewangeliach, jak i w pozostałych pismach Nowego Testamentu, szczególnie w Dziejach Apostolskich, mamy liczne przekazy o takich uzdrowieniach, dla których zaistnienia konieczne było, aby ten, kto doświadczał uzdrowienia, uświadomił sobie ten szczególny moment własnej egzystencji, w którym oczekiwał zbawienia (por. np.: Mt 20,32; Łk 18,41; Dz 3,3 n.; Dz 8,34 n.). Tylko bowiem jasne uświadomienie sobie ciężaru własnej egzystencji pozwala człowiekowi otwierać się na przyjmowanie procesu leczenia zranień, które głęboko tkwią w jego egzystencji i są powodem akcentowania pewnych skłonności, lęków czy uprzedzeń.

3.2. REALIZACJA ZBAWIENIA W KOŚCIELE PRZEZ SAKRAMENTY

Tajemnica Jezusa to wejście w inność drugiego, w jego obcość i wrogość, naturalnie w oparciu o znajomość Ojca, Dawcy życia, i wydanie siebie, swego życia za drugiego, innego, obcego, by z nim tworzyć życiowo płodną jedność dla realizacji obrazu

²⁶ Odsyłam do tego, co zostało powiedziane wyżej w związku z terminami *`ezer* i *ngd*.

Boga w człowieku. Jest to zawsze związane ze zmaganiem się, z przeżywaniem nawrócenia. W przypadku osób heteroseksualnych możliwość takiego zjednoczenia ułatwia – ale czasem też wręcz determinuje i tym samym zniekształca – pociąg do osób odmiennej płci. W przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych to wejście w jedność z drugim „innym” utrudnia pociąg do osób tej samej płci. Orientacja nigdy nie jest i nie może być uważana za bazę. W jednym i w drugim przypadku potrzebne jest zmaganie się. Przeżywanie relacji osobowych w świetle tajemnicy Jezusa Chrystusa to przeżywanie sakramentalności Jego zmagania się. Tajemnicę swojego zmagania się Chrystus zostawił w sakramentach. Sakrament bowiem to skuteczny znak działania Bożego w człowieku i dla człowieka, dający moc urzeczywistniania tajemnicy Jezusa Chrystusa.

3.2.1. Chrzest

Sakrament chrztu, jako zanurzenie w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, otwiera przed przyjmującym go nową perspektywę życia. Cechą charakterystyczną tego nowego życia jest oparcie się na logice akceptacji krzyża (w ogóle tego wszystkiego, co zdaje się krzyżować czy uśmiercać życie człowieka, a od czego człowiek normalnie stara się uciekać, gdyż nie może sobie z tym poradzić) ze względu na prawdę nowości życia w świetle tajemnicy zmartwychwstania (Rz 6). Dla każdego człowieka zbliżającego się do przyjęcia chrztu, jak i później, po jego przyjęciu, ważna jest świadomość istnienia krzyża w jego życiu, zidentyfikowanie tego krzyża i relacja do niego. Dziedzina, która zazwyczaj odgrywa znaczną rolę, jest dziedzina relacji międzyludzkich, dziedzina uczuć i zmysłowości. Naturalnie u różnych osób różnie się to będzie przedstawiało, ale zawsze będzie obecne, i to na pewno nie na ostatnim planie.

W przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych również potrzebne jest uświadomienie sobie tego krzyża, który jest związany właśnie z ich sytuacją i ze wszystkimi czynnikami, które się na nią złożyły. Przeżywanie więc tej konkretnej sytuacji w sposób świadomy i odnoszenie jej właśnie jako swoistej materii krzyża do tajemnicy chrztu będzie stanowiło okazję do stałego, codziennego aktualizowania i urzeczywistniania wszczęcia w tę tajemnicę. Naturalnie będzie to związane ze zmaganiem się wobec tego konkretnego krzyża, tak jak w przypadku każdego innego krzyża. Nie będzie to jednak zmaganie bezsensowne czy bezowocne. Naturalnie, nie można też patrzeć na to zmaganie się w kluczu samych zwycięstw. Muszą być w nie w kalkulowane także możliwe upadki i konieczne nawrócenia.

3.2.2. Eucharystia

Pokarmem i źródłem mocy dla przeżywania tajemnicy otwartej i rozpoczętej w chrzcie, tajemnicy zmagania się między starym a nowym człowiekiem, jest Eucharystia. Jako pokarm komunikujący moc Chrystusa w Jego wydawaniu się dla człowieka ze względu na wierność Boga Ojca wobec człowieka, Eucharystia jest właśnie tym sakramentem – znakiem, który oferuje chrześcijaninowi uaktualnienie tego, co stanowiło treść życia Jezusa i w co chrześcijanin został wprowadzony w momencie chrztu, aby nie przeżywać wspomnianego wyżej zmagania samemu, lecz w oparciu o Tego, który wydaje siebie – Chrystusa.

Związek z Chrystusem w przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych zdaje się być szczególnie ważny, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę specyficzny aspekt Eucharystii, jakim jest wydawanie się dla życia drugiego, pozornie niejako bez korzyści dla siebie. Jezus, wydając siebie uczniom w czasie ostatniej wieczerzy, nie mógł oczekiwać z ich strony proporcjonalnej wzajemności. *De facto* w gronie uczniów ma miejsce zdrada, zaparcie się i ucieczka. Właśnie ten aspekt wyrzeczenia się łatwej i bezpośredniej wzajemności i wejścia w niejako dalekowzrocznie sięgającą zdolność kochania, nawet bez jakiejś ludzkiej gratyfikacji, może być szczególnie ważny i pomocny w przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych. Naturalnie, jest to ważne dla wszystkich, ale wydaje się, że wspomniane osoby są skłonne do szukania bezpośredniej gratyfikacji bez brania na siebie skutków przeżywanego relacji międzyludzkich. Relacje osób heteroseksualnych są z natury otwarte i skierowane na nadzieję nowego życia (oczywiście to też może być wykluczone). Brakuje tego zasadniczo w przypadku osób o skłonnościach homoseksualnych. Ich relacja jest niejako zamknięta i posiada swój szczyt właśnie we wspomnianej bezpośredniej gratyfikacji. Eucharystia zaś uobecnia zupełnie inny typ relacji. Nie jest to relacja zdeterminowana gratyfikacją, lecz otwartością na nowe życie.

Ważna jest świadomość, że w przypadku osób homoseksualnych uczestniczenie w Eucharystii, czyli w konsekwencji zmaganie się z tym, co ona przedstawia i uobecnia, będzie bardzo trudne (można by powiedzieć: skrajnie trudne, bo dotyczące istoty i natury bycia w relacjach z drugim), ale z drugiej strony bardzo potrzebne i konieczne. Kto – świadom swojej słabości – nie zwątpi wobec Eucharystii i będzie z niej korzystał w obfitości, może liczyć na to, że ten jego stan będzie okazał się do większego związania się z Chrystusem i Jego mentalnością oraz przeżyciem wyzwolenia z zamkniętych czy martwych relacji.

3.2.3. Sakrament pokuty i pojednania

Dla chrześcijanina na jego drodze życia duchowego ważne jest stałe przeżywanie pogłębionego nawrócenia. Wiąże się to z konkretnymi osobistymi grzechami,

które są uświadomione i uznane jako takie. Traktowane jako grzech oceniane są negatywnie, ale widziane w świetle Bożego miłosierdzia i przebaczenia stanowią szczególne momenty przylegania do Boga bogatego w miłosierdzie, który przez Jezusa Chrystusa zostawił Kościołowi dar odpuszczania grzechów. Dzięki temu tworzy się specyficzna więź między chrześcijaninem, świadomym zawsze swoich grzechów, a przebaczącym Bogiem i wspólnotą kościelną. To wszystko zachowuje swoją wartość i znaczenie także w odniesieniu do osób o skłonnościach homoseksualnych, które uświadamiają sobie w dziedzinie uczuciowej i zmysłowej konkretne czyny stanowiące wykroczenie poza chrześcijańską wizję relacji międzypersonalnych i poza chrześcijańską koncepcję seksualności.

Odważne stawanie przed samym sobą i określanie swoich czynów jako grzesznych tam, gdzie one jako takie powinny być zakwalifikowane – przy pomocy kierownika duchowego – stanowi okazję do wchodzenia w sferę regeneracji duchowej, obejmującej całą osobowość chrześcijanina. Chociaż może to być trudne, odbierane jako poniżające czy mało sensowne albo wydawać się bezowocne, to jednak, ze względu na stałe spotykanie się z przebaczącym Bogiem, będzie zawsze odświeżaniem i umacnianiem całej osoby w jej zmaganiu się o swój rozwój duchowy i związek z Bogiem oraz o poprawne, to znaczy nacechowane właściwą miłością, relacje z innymi. Zasadniczą sprawą będzie zawsze wola powrotu do oryginalnej koncepcji człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga oraz gotowość i pokora korzystania z mocy, jakie Bóg daje do dyspozycji człowieka.

3.2.4. Inne środki

Można jeszcze wspomnieć – jak to wielokrotnie bywa zalecane – o korzystaniu z innych środków, wychodzących poza wskazane tutaj specyficzne pomoce, którymi są sakramenty. Takimi środkami będą m.in.: troska o całe życie duchowe i o życie modlitwy oraz zaangażowanie się na polu charytatywnym, pielęgnowanie szerszych kontaktów o charakterze heteroseksualnym, a unikanie partykularnych relacji, jak też odwołanie się do fachowej pomocy psychologicznej czy lekarskiej i kierownictwa duchowego, jak zalecają znawcy problemu²⁷. Zapewne żaden z tych środków sam w sobie nie jest wystarczający, świadomość jednak ich istnienia i korzystanie z nich stosownie do swojej osobistej sytuacji, najlepiej we współpracy z kimś lub pod czujnym kierownictwem, może okazać się pomocne.

²⁷ Zob. np. HARVEY. *Prawda o homoseksualizmie* s. 422-443; D. ANGE. *Homoseksualizm. Czym jest? Do czego prowadzi?*. Kraków 1993 s. 42-56; COHEN. *Wyjść na prostą*.

UNITY – SEARCH FOR ONLY SIMILAR
OR COMMUNION OF DIFFERENT HUMANS.
SOME BASIC PROBLEMS REGARDING INTERPERSONAL RELATIONSHIPS
IN THE BIBLE IN THE CONTEXT OF THE PROBLEM
OF HOMOSEXUAL TENDENCIES

S u m m a r y

The article brings up a subject of homosexual tendencies and other LGBT+ phenomena in the light of biblical anthropology. The analysis of texts from Genesis 1 and 2 shows that the creation of the human being as a man and a woman in the image and likeness of God is connected with vocation to be in a relationship with another, different from him, so that he would create a life-giving unity with him. This God's plan was eclipsed by original sin. The human being deceived by Satan, determines his way of being independently of God. He interprets distinctness of the other human being as alien and threatening. Fear of the other's being, deeply rooted in the being of man, often finds its confirmation in the experience of inappropriate treatment by others and seriously determines the formation of interpersonal relations, including homosexual tendencies. To overcome this fear, it is necessary to rebuild in the human being reference to God as his Creator and image. This is achieved by the light of the Gospel and the power of the sacraments. Reference to Jesus Christ, who overcame hostility, daily struggle and conversion, again shape relationships with others according to God's original conception.

Tłum. Jarosław Sempryk

Słowa kluczowe: antropologia biblijna, homoseksualizm, komplementarność płci, krzyż, nawrócenie, obraz i podobieństwo Boga, relacje międzyludzkie, sakramenty, tożsamość płciowa, zbawienie, zmaganie się.

Key words: biblical anthropology, homosexuality, complementary character of gender, cross, conversion, image and likeness of God, interpersonal relationships, sacraments, gender identity, salvation, struggle.